Cena 10 groszy.
№ 276. DĄBROWA GÓRNICZA Marzec—Kwiecień 1916.

# ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

## Imieniny Brygadyera Piłsudskiego.

W dniu imienin Józefa Piłsudskiego składa Mu wyrazy czci i najgłębszego uznania cała Polska, czynem stwierdzająca swoje nieprzedawnione prawo do wolnego bytu. Bo widzi w nim swego moralnego wodza—organizatora polskiego wyzwoleńczego czynu —wielkiego Męża tej przełomowej doby.

Niedawno jeszcze Piłsudski był przywódcą „ludzi podziemnych", pracował w katakumbach spisku, borykał się z ciasnotą tego zakresu, ze straszliwemi warunkami tajemnej walki. Był jednym z tych, którzy utrzymywali ciągłość ruchu, nie pozwalali zagasnąć płomieniowi buntu, uparcie kuli broń—w oczekiwaniu rozstrzygających zapasów z wrogiem.

Piłsudski bodaj od samego początku swej działalności marzył o wielkich chwilach, które przyjdą, przyjść muszą. Przenikliwem, tęskniącem okiem patrzał poza dzień dzisiejszy i jutrzejszy—w przyszłość, kiedy walka bezpośrednia o „marzenia" stanie się najistotniejszą jawą. Szary powszedni trud partyjny zawsze starał się dźwignąć na wyższy poziom, pracował nad tem, aby ruchowi nadawać większy rozpęd, któryby go wywiódł z ciasnych szranek, aby działalność cała miała wiekuiste, historyczne wartości—przygotowywania czynów wielkiej miary. Była to owa „fantazya" Piłsudskiego, do której nieraz rzeczywistość dociągnąć się nie mogła, która go nieraz czyniła jednostronnym, chwilami osamotnionym, ale otwierała przed ruchem szerokie widnokręgi, nadawała mu polot i twórczy charakter.

Piłsudski nigdy nie był zapaleńcem ani fantastą, choć zawsze pełen był zapału i fantazyi. Mierzył siły na zamiary, ale właśnie na staranne, uporczywe, zaciekłe tworzenie **siły** miał ciągle uwagę zwróconą. Najzupełniej obce mu było bezpłodne marzycielstwo i oderwane od życia teoretyzowanie. Chodziło mu o konkretny czyn, w którym by w taki czy owaki sposób, w mniejszym lub większym stopniu przejawiła się **siła**, służąca wielkiemu zamiarowi. Jest rzeczą znamienną, że aż do roku 1904, do wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, Piłsudski nie zajmował się sprawami wojskowemi. Do tego czasu organizował wyłącznie siłę moralną, oddawał się zwykłej pracy organizatora, agitatora, literata socyalistycznego. Ale gdy wojna rosyjsko-japońska odsłoniła nowe widnokręgi dla ruchu rewolucyjnego, Piłsudski był pierwszym, który zrozumiał, że teraz czas nastał na organizacyę czynu zbrojnego, masowej walki orężnej z najeźdniczym despotyzmem carskim. I chodziło mu właśnie o ten ruch masowy, powstańczy, nie o odosobnione akty terorystyczne. Piłsudski był raczej zawsze przeciwnikiem teroru. Nie pociągała go w młodości walka „Narodnej Woli". Gdy w Rosyi przeciwko „Narodnej Woli" wystąpił kierunek socyalno-demokratyczny, opierający się na rozwoju ruchu robotniczego, Piłsudski temu kierunkowi wyrażał sympatyę a z „narodowolcami" zawzięcie się spierał.

Piłsudski stał zawsze na stanowisku narodowem i nigdy nie przechodził ospy narodowej obojętności lub kultu dla Rosyi w jakiejkolwiek postaci. Zawsze stał mocno i pewnie na gruncie rodzimym, na gruncie rewolucyjnej polityki polskiej. I przez patryotyzm właśnie doszedł do socyalizmu, widząc w ludzie pracującym największą siłę narodową i potężne oparcie dla ruchu przeciwcarskiego, a w idei socyalistycznej wyraz nie tylko interesu, lecz i godności ludzkiej warstwy robotniczej. Piłsudski mało zajmował się teoryą socyalistyczną: wyłącznie pochłonięty był polityką socyalistyczną, jako sprawą praktycznej walki klasy robotniczej, która-to walka w naszych warunkach musi mieć wybitnie narodowy charakter, jeśli ma być dojrzałą i istotnie wyzwolicielską.

Piłsudskiego cechuje umysł twórczy, ogarniający szerokie widnokręgi, i wytrwała, nieugięta, w jednym kierunku wytężona wola. Nienawistny mu jest zastój w myśli i w czynie, nie zadowala go osiągnięty wynik, śmiała i bystra myśl jego zajęta jest zawsze **tworzeniem** — nowych form organizacyjnych, nowych przejawów ruchu, nowych czynników rozwojowych. Piłsudski nigdy nie przystosowuje się biernie do warunków, zawsze szuka dźwigni, aby warunki woli swojej podporządkować. Liczy się z warunkami, aby je opanować. Gdy uchwyci odpowiedni moment, starannie obmyśla plan akcyi i przeprowadza go z żelazną wytrwałością. Ustępstwa, które czyni, są pozorne: z drogi swej myśli przewodniej nie zboczy, nie zrażony żadnemi przeszkodami—uparcie stara się ją przeprowadzić.

Piłsudski stworzony jest na wodza — i od młodych lat, od powstania P.P.S. był wodzem. Siła jego ducha wzrastała, szukając godnego siebie wyrazu.

Lecz Piłsudski nie mógł objawić się w pełni—w ciasnych ramach podziemnej walki.

Aż przyszła chwila, o której marzył przez całe życie, dla której bezpośrednio i z całą świadomością pracował od 1904 roku: chwila jawnej zbrojnej walki z najazdem rosyjskim, czas wojny powszechnej, w której i naród polski obowiązany był czynem prawo swoje stwierdzić.

I oto Piłsudski tej chwili wyrocznej wyrósł na olbrzyma, na Wodza narodowego. Nad chaosem i rozterką życia polskiego, nad skorupą zadawnionych niewolniczych przyzwyczajeń, nad trzęsawiskiem małości i gnuśności—wzniósł się, jak drogowskaz, błyszczący miecz Piłsudskiego. Piłsudski stał się bohaterem samodzielnego czynu polskiego.

I w toku wojny postać Jego nie malała. Utrzymał się olbrzymi rozmiar tego ducha i dalekosiężność jego lotu. Wśród przeciwności bezliku, w tragicznych nieraz, a pospolicie przykrych warunkach Piłsudski—nieugięty—umiał utrzymać w całej pełni czystość sztandaru, uczynił dla wszystkich widocznym, niewątpliwym, niezmazalnym i niezniszczalnym charakter sprawy, o ktorą walczy. Nietylko w zdumiewający sposób rozbłysły jego talenty wojskowe, nie tylko znakomitym wodzem okazał się ten samouk: Ale zarazem uosobiła się w nim polska idea wyzwolenia, dumna rycerska godność Narodu, który sprawę swą dźwignąć chce z odmętu epokowych wydarzeń.

Polski sztandar, z podziemi na światło wyniesiony, sponiewieranie swoje mszczący w bitewnym krwawym trudzie, spoczął w pewnych, mocarnych rękach.

W zwykłych czasach wódz partyi, z której historyą nazwisko Jego tak ściśle się zespoliło, partyi, która z taką sławą przez lat tyle dla sprawy niepodległości pracowała — obecnie Piłsudski stoi ponad stronnictwami, na wyniosłem, orlem stanowisku, z którego ogarnia cały widnokrąg polskiej sprawy — wódz całej walczącej Polski, w którego utkwione są wszystkich nas, żołnierzy i polityków, przysięgłe spojrzenia.

W dniu imienin dawnemu redaktorowi „Robotnika“, nieznanemu niegdyś, ściganemu bojownikowi, obecnie uznanemu Wodzowi Ojczystej sprawy—składamy najgorętsze życzenia.

# Mowa Sazonowa.

Rosyjski minister spraw zagranicznych, Sazonow, mówiąc w Dumie o stosunkach międzypaństwowych, poruszył również sprawę polską. Pan Sazonow nie szczędził nam słodkich słów i obietnic — w tych czasach powszechnej drożyzny, jest to najtańszy towar, który zwłaszcza Polacy mogą wszędzie otrzymywać w nieograniczonej ilości. P. Sazonow w żarliwej ku nam miłości i biadając nad naszym losem, zapewnił nam raz jeszcze zjednoczenie pod berłem Rosyi, chociaż w ten figiel on sam już nie wierzy, a bodaj nawet nigdy nie wierzył...

Jest to dalszy ciąg tej komedyi, którą Rosya odgrywa od początku wojny. Naprzód był „płomienny“ manifest Mikołaja Mikołajewicza. Manifest manifestem, lecz obietnicy żadnej nie spełniono. W tajnym zaś okólniku do gubernatorów, minister spraw wewnętrznych Makłakow wyjaśnił, że manifest ten zwrócony jest do Polaków — z innych zaborów, a więc wpływu na politykę wewnętrzną mieć nie może. Po roku, gdy Moskale gotowali się do opuszczenia Warszawy i Królestwa wogóle, wystąpił znowu z czułościami prezes ministrów Goremykin i przyrzekł Polakom autonomię polityczną. A jednocześnie uchodzący Moskale kraj niszczyli i łupili i uprowadzali z sobą na straszliwą poniewierkę tłumy nieszczęsnych mieszkańców.

Teraz znowu Sazonow czuli się do nas i „pociesza“, że matuszka-Rosya, chociaż zdaleka, opiekuje się nami i rada by nam nieba przychylić...

Minęły już jednak czasy, kiedy takie „pociechy“ i obietnice znajdowały odgłos w pewnych kołach naszego społeczeństwa. Dziś nikt już w to nie wierzy, z wyjątkiem chyba endeckich ajentów p. Sazonowa. Nawet taki ugodowiec jak Szebeko, członek Rady Państwa, wyraża niezadowolenie z czczych frazesów Sazonowa i domaga się od niego — oświadczenia się za niepodległością Polski... Ach, biedna Rosya — na psy widać zeszła, kiedy ugodowcy takie jej stawiają wymagania...

Z tem wszystkiem nie ulega wątpliwości, że mowa Sazonowa jest pod niektóremi względami znamienna, a nawet ważna. Przedewszystkiem podkreślić należy, że w sprawie polskiej zabrał głos minister spraw zagranicznych. W tem wyraża się stan rzeczy bardzo dla nas pożądany, wywołany klęską Moskali, że sprawa Królestwa polskiego i Litwy przestała być rosyjską sprawą wewnętrzną, że Polska jest dla Rosyi —zagranicą, że w ten sposób sprawa polska stała się sprawą międzynarodową, a dawny zabór rosyjski odzyskuje prawo stanowienia o sobie.

Następnie w mowie Sazonowa znamienny jest niepokój, z jakim mówi o polskich szkołach wyższych w Warszawie. P. Sazonow powiada Polakom, że to szczegół, który nie powinien wpływać na kierunek sympatyi polskich, bo Rosya gotowa dać bez porównania więcej... Widok tego licytanta, która podbija cenę, jest dość zabawny... Ale kryje się tu jeszcze pewien rys godny uwagi. Chociaż p. Sazonow utworzenie polskiego uniwersytetu i polskiej politechniki w Warszawie nazywa bagatelą, ale ta bagatela wielce go niepokoi. Niepokój ten świadczy, że i Rosya w najlepszym razie tylko podobne szczegółowe zmiany mogła by nam ofiarować, ale nie myślała by zgoła o zmianie naszego ogólnego położenia polityczno-narodowego. Endecy i ich nikczemna polityka utrwaliła w rosyjskich mężach stanu przeświadczenie, że Polakom wystarcza dawać szumne obietnice, a w praktyce zaspokajać ich jakąś bagatelą. Stąd niepokój z powodu Uniwersytetu warszawskiego... Niepokój pana Sazonowa o tyle jest słuszny, że — tak czy owak — Rosya u nas doszczętnie zbankrutowała. Ale nie znaczy to wcale, że sympatye polskie pójdą w jakimkolwiek kierunku gołosłownych obietnic lub szczegółowych zmian. Na szczęście, nie endecya przewodzi obecnie w polityce krajowej, a rozwiązaniem sprawy może być tylko nasza samoistność polityczna, nie zaś jakieś zmiany w szczegółach.

# Wojna a zmiany w życiu ekonomicznem.

Wojna obecna wywołała wielkie zmiany w życiu ekonomicznem i cały szereg takich zjawisk, jakich w zwykłych czasach ludzie wcale sobie nie wyobrażali. Oczywiście, niektóre z nich znikną wraz z wojną, która je zrodziła. Ale nie ulega wątpliwości, że wojna pozostawi głębokie ślady w życiu ekonomicznem i że w stosunkach gospodarczych zajdą bardzo poważne przeobrażenia. Niepodobna w krótkim artykule omawiać tego szczegółowo, zwróćmy więc tylko uwagę na pewne rzeczy najdonioślejsze, bardzo blisko robotników obchodzące.

Co przedwszystkiem godne jest podkreślenia, to to, że kapitał podczas wojny nadzwyczajnie się zorganizował. Rozumie się — organizacya kapitału nie jest wcale rzeczą nową. Już dawno, bardzo dawno minęły te czasy, kiedy każdy pojedyńczy przedsiębiorca działał na własną rękę, nie łączył się z innymi przedsiębiorcami, kiedy w stosunkach między kapitalistami panowała nieograniczona „wolna kdnkurencya“. Rozwój ekonomiczny szedł w kierunku coraz większego ograniczania konkurencyi. Byliśmy ciągle świadkami zrzeszania się, skupiania kapitałów i kapitalistów. A więc tworzyły się potężne związki fabrykantów, których głównem zadaniem była obrona interesów kapitalistycznych przeciwko związkom zawodowym robotniczym. W przedsiębiorstwach coraz większego znaczenia nabierał kapitał akcyjny, a więc zbiorowy, należący nie do jednego człowieka, lecz do całej grupy osób. Następnie poszczególne przedsiębiorstwa w danej gałęzi przemysłu starały się usunąć konkurencyę między sobą w ten sposób, że za wspólną zgodą ustanawiały ceny towarów, utrzymywały wspólne kantory sprzedaży i t. p. Niekiedy wszystkie przedsiębiorstwa w danej gałęzi zawierały ścisły związek, łącząc swoje kapitały i tworząc wspólny zarząd (t. zw. „trusty“). Dalej, wielkie banki zakładały liczne przedsiębiorstwa przemysłowe, skutkiem czego te ostatnie miały w tych bankach jakby centralę.

Jednem słowem, organizacya przemysłu i przed wojną występowała ogromnie wydatnie. Nie jest to więc coś nowego, ale wojna proces ten nadzwyczaj przyspieszyła i spotęgowała. Przemysł musiał się przystosować do warunków wojennych, bo dziś przemysł służy przedewszystkiem zaspokojeniu potrzeb wojennych. Ale do tych warunków przemysł mógł się przystosowywać tylko w taki sposób, że fabrykanci łączyli się z sobą i postępowali w ścisłem z sobą porozumieniu. Czy to chodziło o podział zamówień rządowych, czy o uzyskanie surowców, czy o zdobycie potrzebnej ilości sił roboczych, czy o kredyt, czy o wiele innych potrzeb—zawsze musiała występować organizacya przedsiębiorców, bo w ten sposób łatwiej, prędzej i zgodniej można było dojść do celu. Dzięki więc temu organizacya kapitałów i kapitalistów podczas wojny wzrosła jeszcze bardziej. Nie zniknie to napewno wraz z wojną — przeciwnie, pozostanie po wojnie jako zjawisko ogromnej wagi, że przemysł i przemysłowcy będą doskonale zorganizowani, lepiej niż przed wojną.

Socyaliści dawno już wskazywali ten fakt, że kapitał organizuje się, jako potwierdzenie swojej nauki o formach dzisiejszego rozwoju ekonomicznego. Wojna jeszcze bardziej uwydatniła słuszność naszych zapatrywan w tej sprawie. Ale z tego zarazem płynie dla robotników bardzo ważna nauka praktyczna. Robotnicy po wojnie będą mieli do czynienia z kapitałem, daleko lepiej jeszcze zorganizowanym, niż dawniej. A więc ogromnie dbać należy o to, żeby robotnicy byli równie dobrze zorganizowani, jak przedsiębiorcy, żeby stanowili siłę, mogącą skutecznie bronić swoich interesów.

Następnie, co dziś rzuca nam się w oczy, to niebywały wzrost znaczenia państwa i władzy państwowej w życiu ekonomicznem. I przed wojną rozwój ekonomiczny szedł w tym kierunku, bo państwo przez cła i traktaty handlowe z innemi państwami, przez taryfy kolejowe, przez swoje przedsiębiorstwa albo monopole, przez prawodawstwo fabryczne, przez setki innych sposobów, wywierało ogromny wpływ na życie ekonomiczne. Ale podczas wojny znaczenie państwa wzrosło niesłychanie. Dziś państwo rządzi całem życiem gospodarczem. Państwo dziś wszystko reguluje, naprzód w tym celu, aby mieć wszystko, czego mu potrzeba dla celów wo-

jennych, a powtóre na to, aby ludność mogła wytrzymać straszne ciężary wojny. Państwo dziś rekwiruje wszelkie surowce i gotowe wyroby, potrzebne dla wojska; państwo oznacza najwyższe ceny, po których wolno sprzedawać; zakazuje przywozu albo wywozu bardzo wielu towarów; nakłada rękę na własność prywatną wszelkiego rodzaju, gdy tylko uznaje to za konieczne w obecnem położeniu. Długo można by wyliczać wszystkie te środki i sposoby ekonomiczne, używane dziś przez władze państwowe. W czasach pokojowych państwo o większości takich sposobów wcale by nie myślało, a gdyby niektóre z nich chciało przeprowadzić, to wymagało by to dużo czasu i usiłowań, godzenia najrozmaitszych sprzecznych interesów. Tymczasem podczas wojny olbrzymie rozszerzenie władzy państwowej w dziedzinie ekonomicznej nastąpiło bardzo szybko. Najjaskrawszym bodaj przykładem takiego regulowania życia ekonomicznego przec państwo jest zakaz prywatnego bandlu zbożem, objęcie całego tego handlu przez państwo i zarazem uregulowanie spożycia, to jest oznaczenie, ile jednostka może spożywać chleba, aby go wystarczyło do najbliższych żniw! Kto by to pomyślał przed wojną, że takie zarządzenie w całym kraju będzie możliwe a nawet że da się przeprowadzić stosunkowo łatwo.

Rozumie się, że niektóre z tych zarządzeń, może nawet wszystkie ustaną wraz z wojną. Gdy np. będzie można swobodnie zboże sprowadzać, to nie będzie potrzeby ograniczania spożycia. Ale pozostanie, jako trwały fakt, wzmożenie się roli państwa w życiu ekonomicznem, regulowanie przez władze państwowe stosunków ekonomicznych w daleko wyższym stopniu, niż to było przed wojną. Bo podczas wojny ludzie się z tem oswoili, więc przy stosowaniu różnych zarządzeń ekonomicznych, droga będzie ułatwiona dzięki tym przykładom, których dostarczyły czasy wojenne. A następnie, trzeba wziąć pod uwagę, że chociaż wojna przeminie, ale jej skutki przeminą nieprędko. Prawdopodobnie po wojnie państwa będą prowadziły z sobą walkę ekonomiczną: już dziś obie grupy państw wojujących przygotowują się do tego. A w takim razie z konieczności państwo będzie musiało kierować życiem ekonomicznem, aby tej walce podołać. Wreszcie, trzeba się i z tem liczyć, że państwo po wojnie będzie miało wielkie wydatki, bez porównania większe, niż przed wojną: na spłatę procentów od pożyczek wojennych, na inwalidów, na zaopatrzenie wdów i sierot po żołnierzach, na odbudowanie zniszczonych części kraju i t. d. Wzrost podatków nie wystarczy tutaj, państwo będzie musiało uciec się do zakładania przedsiębiorstw, do wzięcia w swoje ręce pewnych gałęzi przemysłu i handlu, aby czerpać z tego dochody.

Jednem słowem, po wojnie życie ekonomiczne będzie daleko bardziej, niż przed wojną, podlegało regulowaniu ze strony państwa. I tu znowu widzimy potwierdzenie tego, co socyaliści oddawna mówili. Ale i z tego również wypływają bardzo dla nas ważne nauki praktyczne.

Wzrośnie znaczenie państwa, oddziaływanie państwa na wszystkie stosunki ekonomiczne. Nasze życie codzienne, wszystkie nasze interesy będą w większej jeszcze mierze, niż przed wojną, zależne od tego, jaki będzie charakter państwa, jego ustrój, jego polityka. A więc klasę robotniczą oczekują ogromne zadania polityczne, po wojnie musi ona ze spotęgowaną energią dążyć do zdobycia wpływów i siły politycznej. Inaczej, państwo będzie służyło wszystkim innym interesom, tylko nie robotniczym.

Wzrost znaczenia państwa wskazuje nam jeszcze co innego. Mówimy ogólnikowo o państwie, ale tutaj ma niezmierne znaczenie pytanie, co to za państwo reguluje stosunki: czy państwo obce, czy własne. Jeżeli obce państwo, to znaczy, że wszystkie nasze stosunki ekonomiczne zależały by nie od nas samych, że nasza gospodarka służyła by przedewszystkiem obcym potrzebom. Czy to chodzi o cła, czy o taryfy kolejowe, o budowę dróg czy o emigracyę, o podatki czy o zamówienia rządowe, o odbudowanie zniszczonego kraju czy o tysiące innych spraw — zawsze skutki będą zupełnie różne w zależności od tego, czy dany kraj sam sobą zarządza, czy też zmuszony jest do służenia obcemu państwu. Wystarczy przypomnieć choćby to, jakim ciosem było dla nas swego czasu upaństwowienie kolei wiedeńskiej przez rząd moskiewski. Z drugiej strony jakże wymowną jest dziś opieka, roztaczana przez władze państwowe nad zniszczonemi częściami swego terytoryum narodowego. Wymownym pod tym względem przykładem jest ogromna pieczołowitość, z jaką rząd pruski traktuje Wschodnie Prusy, tak srodze doświadczone podczas najazdu moskiewskiego.

Bo tylko w ten sposób kraj może zabezpieczyć się od wyzysku ekonomicznego, tylko wtedy może być mowa o opiece państwa nad rozwojem gospodarczym.

# Dziwna walka.

(*Z powodu broszury: Na Przełomie. Szkic dziejów polskiej myśli politycznej w latach 1914—15. Napisał Adam Zagórski. Piotrków 1916).*

Nie będziemy zastanawiali się nad całą treścią tej broszury, w której niemało jest słusznych i przekonywających wywodów, w obozie niepodległościowym zresztą utartych i bezspornych. Natomiast z naciskiem zwrócimy uwagę na szczególny charakter pracy ob. Zagórskiego, wyróżniający ją w sposób dziwnie niemiły. Broszura ta bowiem w znacznej swej części wymierzona jest przeciwko — obozowi niepodległościowemu w Królestwie. Gdybyśmy widzieli w tem tylko przejaw osobistego niezadowolenia ob. Zagórskiego, to mogliśmy łatwo nad rzeczą tą przejść do porządku dziennego. Ale ob. Zagórski jest naczelnym redaktorem „Dziennika narodowego“, a jego broszura, jak dowiadujemy się z ogłoszenia w temże piśmie, wyszła nakładem Departamentu wojskowego N.K.N. Mamy tu tedy do czynienia z atakiem całkiem dziwnego strategicznego rodzaju, ale tem godniejszym uwagi.

Ob. Zagórski nie krytykuje, nie wytyka życzliwie błędów i braków, ale potępia w czambuł, z całą bezwzględnością. Dla uwydatnienia zasług i mądrości politycznej N.K.N. ob. Zagórski posługuje się dziwną metodą: poniżania wszystkiego, co niepodległościowcy dawnego zaboru rosyjskiego zrobili, odmawiania im wszelkich zalet i zasług. Obaczymy zaraz próbki tej metody.

Przedewszystkiem redaktor „Dziennika narodowego“ atakuje mężnie i z całą furyą „Polską Organizacyę Narodową“ (P.O.N.), która istniała przez krótki czas w początkach wojny i była jedyną w okupowanej części Królestwa organizacyą niepodległościwą. Gdy oddziały strzeleckie Piłsudskiego N. K. N. przekształcił w Legiony, istniejące przy nich komisaryaty cywilne musiano zwinąć. Z cywilnej organizacyi strzeleckiej utworzyła się, jako jej dalszy ciąg, odrębna organizacya polityczna: P.O.N. Jakiem prawem powstała — groźnie pyta ob. Zagórski — skoro istniał już N.K.N., skoro „po dniu 16 sierpnia stanęła Polska wobec dzieła gotowego, wobec koncepcyi wyrazistej“ (N. K. N.-u)?... Nieprawdaż, jak oryginalną jest „wyrazista koncepcya“ ob. Zagórskiego, który zaprzecza Królestwu prawa wytworzenia własnej organizacyi politycznej! Tem wyrazistszą będzie ta „koncepcya“, jeśli się zważy, że N. K. N. powstał ze zjednoczenia się stronnictw galicyjskich, przyczem umyślnie usunięto stronnictwa zab. rosyjskiego, które należały do dawnej „Komisyi Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych“. Zarazem N.K.N. oświadczył, że na terenie Królestwa działać nie będzie. A mimo to ob. Zagórski oburza się, że P.O.N. powstała!... Gdyby oburzenie ob. Zagórskiego przetłómaczyć na język rosyjski, to przypomniałoby się tak dobrze nam znane: „kak smieli?!“

Ob. Zagórski oszczędził sobie pracy przedstawienia działalności P.O.N. Działalności tej—zdaniem ob. Zagórskiego — wcale nie było. Propaganda P.O.N. — utrzymuje ten cenzor ruchu niepodległościowego w Królestwie — „prowadziła tylko do „dyskusyi pryncypialnych“, do abstynencyi więc w dziedzinie czynu“. Opinia jest, grzecznie mówiąc, przeciwieństwem prawdy. W P. O. N. wcale nie było „dyskusyi pryncypialnych“, co nawet poniekąd było jej wadą: istniała tam wyłącznie agitacya za czynem ogólno-narodowym, wojennym i politycznym. Ale ob. Zagórski jest, jak wiadomo, ...dziejopisem.

Tutaj podkreślić należy z naciskiem, że P. O. N. miała wyraźną fizyognomię polityczną, czego wcale powiedzieć nie można o N.K.N. z pierwszego okresu wojny. P.O.N. odrazu i wyraźnie postawiła sprawę niepodległości oraz państwa polskiego, podczas gdy N. K. N. w ciągu pierwszego roku wojny z wyraźnym programem polsko-państwowym nie występował. Pierwszem urzędowem oświadczeniem N. K. N. w tym duchu była odezwa prezesa Jaworskiego z 8 sierpnia 1915 r., po wzięciu Warszawy. Nie N. K. N. tedy, lecz właśnie ta pogardzana królewiacka P. O. N. miała „wyrazistą koncepcyę“ polityczną.

Zrozumiałe względy nie pozwalają nam tutaj rozbierać różnic, zachodzących między formułami i taktyką polityczną żywiołów niepodległościowych dawnego zaboru rosyjskiego a stanowiskiem N. K. N. Różnice te istnieją i wyrównać je może tylko wyjaśnienie się ogólnej sytuacyi politycznej. Ale w ocenie tych różnic pomiędzy nami a ob. Zagórskim i jemu podobnymi ta zachodzi różnica, że my rozumiemy motywy N. K. N. i nie narzucamy mu swojej taktyki politycznej, podczas gdy nadmiernie gorliwi zwolennicy N. K. N. wielką czują pogardę dla naszej taktyki niepodległościowej i chcieli by nas gwałtem wcisnąć w swoje formułki. Przyczem naturalnie zachwalają swój rozum polityczny, chociaż wątpimy, czy świadczy o rozumie uwaga ob. Zagórskiego, że naród polski nie miał by „interesu“ w „zaistnieniu“ „kadłubowej Polski“, to jest w niepodległości ziem dawnego zab. rosyjskiego. Można być w tej sprawie różnego zdania, ale uważać taką formacyę za szkodliwą, jak to czyni ob. Zagórski, od zupełnej niepodległości części ziem polskich oczekiwać wszystkiego złego — jest to doprawdy wcale oryginalna mądrość polityczna i wielce osobliwa niepodległościowość!

Ale wróćmy do P.O.N. Okazuje sie, że P.O.N. w swojej polityce okazywała skłonność do stosunku z Niemcami“... Ob. Zagórski nawet nie pomyślał, jak to czytelnik, nie mający pojęcia o rzeczy, zrozumieć może... A prawdą jest tylko to, że P.O.N. szerzyła myśl niepodległościową na terenie, wówczas zajętym wyłącznie przez wojska niemieckie (w początkach wojny władze wojskowe niemieckie nie stawiały temu przeszkód). P. O. N. „okazywała skłonność“ — ale do niepodległości, obywatelu Zagórski, a źle jest, jeżeli red. „Dziennika narodowego“ w polemice z niepodległościowcami „okazuje skłonność“— do metod endeckich...

Niedość tego wszystkiego. Jest jeszcze zarzut najcięższy. „Najfatalniejszą rzeczą w P. O. N. był jej niejasny, połowiczny stosunek do Legionów“... Zarazem jednak — o dziwo! — „P. O. N. apoteozowała

Legiony“, „ale tylko Piłsudskiego“ — z grymasem niezadowolenia dodaje ob. Zagórski i rozpacza, że to wywoływało „jeszcze większe zamieszanie“...

„Zamieszanie“ — istotnie wielkie — istnieje tylko w głowie ob. Zagórskiego. P. O. N. żarliwie agitowała za Legionami, za ich moralnego wodza uznając Piłsudskiego i dążąc do tego, aby Legiony przeobraziły się w armię polską. Dodajmy, że N. K. N. dopiero odniedawna uznał to dążenie. W poglądach tedy P. O. N. na tę sprawę nie było żadnego „zamieszania“. Natomiast rozumiemy, że stanowisko takie może wywołać odruch niezadowolenia u wygodnickich oportunistów, którzy pracę pod tem, aby zasadnicza idea Legionów pozyskała odpowiednie dla siebie kształty, piętnują jako szerzenie „zamieszania“. Stąd też u nich ta niechęć do uznania faktu, że idea Legionów zespoliła się z nazwiskiem Piłsudskiego.

Za „jedyny dorobek faktyczny P. O. N.“ ob. Zagórski uznaje to, że P. O. N.“ oddała kilkaset żołnierza do szeregów legionowych“. Wrogi stosunek do P. O. N. sprawił, że ob. Zagórski jest tak — powiedzmy—nieścisły. Ponieważ P. O. N. była dalszym ciągiem komisaryatów, należy przeto podać łączną liczbę zwerbowanych w pierwszych 3-ch miesiącach wojny. Liczba ta wynosiła z górą dwa tysiące. A więc nie kilkaset, obywatelu Zagórski! Oczywiście, i dwa tysiące nie stanowiły dużej liczby. Ale nie zapominajmy, jakie były trudności: z jednej strony wrażenie Manifestu Mikołaja Mikołajewicza, z drugiej—Kalisz i Częstochowa, następnie wiara wśród ogółu w zwycięstwo Rosyi, zajęcie przez Moskali Lwowa, opuszczenie Kielc, krótkotrwała działalność P. O. N. z powodu niepowodzenia pierwszej ofensywy państw centralnych... W tych warunkach trudno było coś więcej zdziałać.

Ale nieubłagany a niesłychanie kompetentny sędzia na tem nie przestaje. Jeszcze ma coś do zarzucenia. „P. O. N. nie posiadała w dostatecznej liczbie odpowiednich ludzi ani odpowiednich środków materyalnych. Stąd szereg konfliktów i nieporozumień zarówno z władzami wojskowemi dwuprzymierza na terenie Królestwa, jak i ze społeczeństwem, stąd też sarkania ludności na uciążliwe rekwizycye i stąd wreszcie różnorodne pretensye społeczeństwa do P. O. N“...

O społeczeństwo polskie! jakżeś szczęśliwe, że po 19-u miesiącach wojny znalazł się srogi sprawozdawca twych krzywd i obrońca przed — P. O. N.! Jakże to dobrze, że ktoś nareszcie napiętnował to, co ci najsrożej dolegało: „uciążliwe rekwizycye“ — P. O. N-owe! Przypominamy sobie, jak po zainstalowaniu się częstochowskiego komisaryatu P. O. N. w gmachu gimnazyum, „społeczeństwo“ z oburzeniem opowiadało fakt o pomstę do nieba wołający, iż strzelcy w mieszkaniu dyrektora wyjedli wszystkie słoiki z konfiturami, pozostawione przez dyrektorową. Teraz konfitury są pomszczone, a P. O. N. — pohańbiona. Cieszcie się, łodzianie, częstochowianie i t. d. i t. d., że w „szkicu dziejów polskiej myśli politycznej“ przypomniano, jak ucierpieliście od „uciążliwych rekwizycyi“ właśnie—P. O. N...

W taki to sposób ob. Zagórski „ocenia“ działalność żywiołów niepodległościowych Królestwa, które zrzeszyły się po wybuchu wojny, aby dla sprawy wyzwolenia pracować! Nie chcemy bynajmniej utrzymywać, jakoby P. O N. była organizacyą idealną. Wadą organiczną P. O. N. było to, że stanowiła ona właściwie organizacyę funkcyonaryuszów—ale nie opierała się na żadnej szerszej organizacyi społecznej. Mogła więc być tylko kształtem czasowym i przejściowym. Działalność P. O. N., obliczona na szybką ofensywę wojsk niemieckich i austryackich, była też zbyt nerwową, „automobilową“, jak wówczas mówiliśmy. Duże braki były też w kierownictwie, gdzie dość nieudolnie naśladowano system „wojskowego rozkazu“. Ale nie o to chodzi w napaści ob. Zagórskiego: nie jest to krytyka, lecz właśnie napaść — z wyraźnym celem poniżenia żywiołów niepodległościowych dawnego zab. rosyjskiego.

Ta tendencya przebija i z dalszych kart broszury. O działalności żywiołów niepodległościowych Królestwa, po rozwiązaniu się P. O. N., jeżeli wspomina, to tylko po to, aby im przypiąć łatkę, aby raz jeszcze powtórzyć, że nic nie są warci, jak nic nie była warta P. O. N. W Królestwie — zdaniem ob. Zagórskiego — pożyteczną czynność polityczną rozwija tylko N. K. N. Oto np. czego dowiadujemy się o działalności N. K. N. w Królestwie: „I szedł N. K. N. — nie tylko do inteligencyi — ale szedł do masy włościańskiej i robotniczej, poraz pierwszy niosąc tam słowo o państwie polskiem, o armii polskiej“ (podkreślone przez nas)... Po raz pierwszy!... I tylko N. K. N!... Stronnictwa i organizacye niepodległościowe Królestwa zajmują się tylko „pryncypialnemi dyskusyami...“ P. P. S., Związek Chłopski, Konfedaracya nigdy się nie zwracały do mas włościańskich i robotniczych ze słowem o państwie polskiem, o armii polskiej!... N. K. N. dopiero zaczął cywilizować nas — biednych dzikusów, którzy dopiero od misyonarzy z Dep. Wojsk. dowiadujemy się o państwie polskiem, o armii polskiej...

Pomijamy inne zdumiewające odkrycia ob. Zagórskiego (np. ob. Z. ani ołówkiem nie wspomina o tem, że kontakt z Warszawą stale był utrzymywany przez oddział wywiadowczy I Brygady—natomiast pisze tryumfalnie: „Drogą okrężną — wysłańcy N. K. N. z ciężkiem narażeniem zawiadamiali Królestwo i Galicyę, co się dzieje po tej stronie frontu i znowuż z tamtej strony przywozili wieści budujące“. Budującem jest to, że ob. Zagórski zapomniał o kilkudziesięciu emisaryuszach i emisaryuszkach I Brygady i zasługę tutaj przypisał N. K. N., który wysłał do Warszawy dwóch czy trzech ludzi). Mniejsza jednak o to, bo chcemy nareszcie uradować czytelnika wiadomością, że jednak ob. Z. na pustyni Królestwa znalazł oazę. Oazą tą jest oczywiście, znany nam już z „Dziennika narodowego“ — Klub polski w Lublinie.

Na tem możemy poprzestać, chociaż nie wyczerpaliśmy całej nadobnej treści brawurowego ataku red. „Dziennika narodowego“ (niechaj wszakże czytelnik broszury zwróci jeszcze uwagę na ustęp, w którym ob. Z.—str. 55—wskazuje, w jakich warunkach „bierność społeczeństwa polskiego w Królestwie“ byłaby pożądaną dla N.K.N.!!!).

Dobiegliśmy kresu—i oto zapytujemy: na co pisze się takie rzeczy, co się przez taką pisaninę chce osiągnąć? Czy ob. Zagórski i jego mocodawcy sądzą, że uda im się w ten sposób poniżyć obóz niepodległościowy dawnego zab. rosyjskiego—nie wiadomo w jakim celu i dla czyjej korzyści? Bo napewno ani sprawie polskiej, ani N. K. N-owi takie wywody nie przyniosą korzyści. Przydało by się, obywatele, trochę mniej gorliwości w atakach przeciwko samodzielnemu ruchowi w Królestwie, a trochę więcej realizmu politycznego, o którym ciągle prawicie...

---

# Kronika ważniejszych wydarzeń życia polskiego.

*Imieniny brygadyera Piłsudskiego.* Z powodu imienin Józefa Piłsudskiego bardzo liczne koła niepodległościowe w Królestwie i w Galicyi złożyły hołd Wodzowi. W wielu miastach odbyły się okolicznościowe uroczystości, podpisywano adresy do Piłsudskiego, wysyłano telegramy z życzeniami i t.d.

*Centrala dla odbudowy Galicyi.* Przy namiestnictwie galicyjskiem powstała pod tą nazwą instytucya, mająca na celu odbudowę zniszczonego kraju. Centrala składa się z urzędników państwowych, którzy mają mieć do pomocy Radę przyboczną z głosem doradczym (składającą się z przedstawicieli Wydziału krajowego i mianowanych osób ze społeczeństwa).

*Koło polskie i N. K. N.* Wschodnio-galicyjscy konserwatyści, (którzy mają aż dwa stronnictwa widocznie na to, aby mieć więcej kandydatów do urzędów, bo stronnictwa te niczem się od siebie nie różnią) —otóż wschodnio-galicyjscy konserwatyści zdecydowali się wreszcie wstąpić do N. K. N. Podobno na ich decyzyę najwięcej wpłynął hr. Agenor Gołuchowski, b. minister spraw zagranicznych. Przypominamy, że stronnictwa te na jesieni 1914 r. opuściły N. K. N. Obecnie po wstąpinniu podolaków do N. K. N. a socyalistów do Koła polskiego, doszedł do skutku układ między dwiema tymi instytucyami. Na podstawie porozumienia, N. K. N. jest „najwyższą instytucyą w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacyi zbrojnych sił polskich“, wszystkie zaś inne sprawy polityki narodowej należą wyłącznie do Koła polskiego. Podolacy zastrzegli sobie odpowiednią ilość miejsc w N. K. N., jego Komisyi wykonawczej oraz departamentach. Prezesem N. K. N. będzie prezes Koła polskiego (dr. Biliński), prof. Jaworski będzie wice-prezesem. Posła Daszyńskiego obrano jednym z 5-iu wice prezesów Koła. W połowie kwietnia odbędą się nowe wybory członków N. K. N.

# Przegląd prasy.

## „PRZEDŚWIT“.

W Warszawie zaczął nanowo wychodzić „Przedświt“! Jest to najstarszy organ socyalistyczny polski, począł bowiem wychodzić w r. 1881. „Przedświt“ jest partyjnem pismem naukowem, daje on dłuższe artykuły, uzbrajające tow. w teoretyczny oręż dla praktycznej walki. Nr. 1-szy 35-go rocznika „Przedświtu“ (marzec 1916 r.) zawiera następujące art: Sytuacya polityczna w dobie dzisiejszej (A. Wroński).—Legiony w chwili dzisiejszej (Ad. Płomieńczyk). — Ruch zawodowy w dobie dzisiejszej (H. Fryk).—XII zjazd P.P.S. Do wszystkich świadomych robotników (odezwa).— Rada Narodowa.—Ze stosunków w okupacyi austryackiej (J. Sawicz).—Kronika: Litwa. Wstąpienie do Koła polskiego socyalistów. Ludzie dnia wczorajszego. O „Naszej Trybunie“ i innych równie wesołych rzeczach. Manifestacye. Sprawa mieszkaniowa, Kluby polskie. C. K. R. P. P. S. do socyalistów Niemiec i Austryi. Deklaracya warszawska. Niewłaściwa polemika. Przegląd prasy. Nasze wydawnictwa. Pokwitowania.

Treść 1-go N-ru bardzo obfita i zajmująca, a poświęcona niezmiernie ważnym zagadnieniom. Bratniemu pismu składamy serdeczne życzenia świetnego rozwoju ku pożytkowi wspólnej sprawy.

## „SPRAWA POLSKA“ i „POLSKA LUDOWA“.

Pisma powyżej wymienione wychodzą w Lublinie, dzielnie służąc sprawie wyzwolenia. „Sprawa polska“ jest poważnym dwutygodnikiem dla inteligencyi, kierownictwo jej spoczywa w rękach znanych poetów i publicystów: Jadwigi Marcinowskiej i Andrzeja Struga. Ostatni, 11-y Nr. poświęcony jest w całości Józefowi Piłsudskiemu i I-ej Brygadzie.

„Polska ludowa“ jest pismem obrazkowem, przeznaczonem dla włościan, i dobrze wywiązuje się ze swego zadania. Podpisuje ją dr. Paweł Jankowski.

## „ŚWIT“.

Pod tym nagłówkiem wychodzi w Wiedniu od początku roku, pod redakcyą Andrzeja Boleskiego, dwutygodnik dla młodzieży, szerzący myśl niepodległościową.

# Znaczenie związków zawodowych.

Co to jest związek? Jaki ma cel i do czego zdąża?

Niejeden dzisiaj jeszcze robotnik nie zdaje sobie sprawy z tego, nie może zrozumieć potrzeby organizowania się w związki, nie może i nie chce zrozumieć tego, jaką korzyść dają i na przyszłość dać robotnikowi mogą.

Słyszeliśmy nieraz o wielkich organizacyach związkowych robotników niemieckich, angielskich i t. d., którzy mają miliony w swych kasach, mogą niemi rozporządzać i bronić się przed wyzyskiem kapitalistycznym. To też ci robotnicy dzięki silnej organizacyi związkowej mają wielką pomoc podczas strejków, w razie braku pracy, oni i ich rodziny dostają zapomogi w razie różnych nieszczęść.

Ci robotnicy są nie tylko ubezpieczeni przez rząd swego kraju, ale mają ubezpieczenie i związkowe. Przez to osłabia się zło, wypływające z władzy

kapitału. I dlatego to np. robotnik pracujący w kopalni, po wypracowaniu się nie idzie prosić kawałka chleba, bo należał długie lata do związku, był ubezpieczony i po skończonej pracy spokojnie pędzi ostatek lat swego życia.

A my — w jakiem położeniu byliśmy pod Moskalem?

Robotnik polski w Zagłębiu dąbrowskiem nie miał prawa organizowania się politycznego, nie miał prawa organizowania się ekonomicznego. Wszelki ruch ekonomiczny robotników Zagłębia był tak ograniczony i prześladowany, że nie można było myśleć o trwałych i wielkich związkach zawodowych.

U nas w Zagłębiu dąbrowskiem nie mieliśmy nawet odpowiednich kas chorych, nie mieliśmy i niema ubezpieczenia na starość, za które by można spokojnie po wyczerpaniu swych sił przeżyć do końca.

Były i są dzisiaj ubezpieczenia, ale jakie?

Ubezpieczenie to jest nie wystarczające, bo dostaje się np. 5 rubli miesięcznie, jak to jest na kopalni Kazimierz Warszawskiego Towarzystwa wprowadzone.

Robotnik. który przepracował 30 lub też 40 lat, dostaje pięć rubli miesięcznie, albo 250 jednorazowej wypłaty, którą w ciągu jednego roku wyda się, a o dalszem życiu niema mowy.

Ten robotnik tak wyżyłowany do ostatka, bez sił musi brać torbę i kij — iść prosić kawałka chleba do tych że samych robotników, z którymi przed rokiem jeszcze pracował.

W pewnej poezyi robotnika amerykańskiego tak ten los starego robotnika opisano:

Gdy młodzi towarzysze grona
Nań patrzą, to serce im się rwie,
Ten starzec — postać ta skulona —
Straszliwą dla nich groźbą tchnie.
Już widzą szpony śmierci czarne,
Nagrodę za uczciwy trud:
I oni pójdą tak na marne,
Gdy staną u mogiły wrót.

Jest to ładny przykład dla nas robotników i zachęta, żebyśmy dobijali się p r a w a d o ż y c i a.

Robotnik nic nie zrobi wzdychaniem i skarżeniem się — trzeba śmiało walczyć o lepsze jutro. A lepsze jutro nastąpi, kiedy w wolnej Ojczyźnie robotnicy, zorganizowani w związki i w partyę, świadomie zdążać będą do poprawy bytu i do wyzwolenia ekonomicznego.

*Władysław Gęborek.*

# KORESPONDENCYE.

**Warszawa.** Ciężkie są dziś warunki życia w naszem mieście, szczególnie dają się one odczuwać robotnikom. W przemyśle prawie zupełny zastój, w przemyśle metalowym tylko kilka fabryk metalowych jest częściowo czynnych, gdyż mają one zamówienia od władz okupacyjnych. Robotnicy ci jednak zarabiają mniej niż w czasach normalnych, praca jest bardzo niepewna, a robotnik, pracując dzisiaj, nie wie, czy jutro nie będzie już wydalony z tej pracy.

Lecz i ci szczęśliwcy, którzy mają dzisiaj pracę, a których jest niewielu, prowadzą żywot bardzo opłakany a cóż dopiero mówić o tych, którzy pracy tej nie mają. Bo i jakże tu wyżywić siebie i rodzinę, przy tak wielkiej drożyźnie i braku najniezbędniejszych produktów? Dziś funt mięsa w Warszawie kosztuje 1 rb. 10 kop., a funt słoniny dochodzi do 2 rb. 40 kop., a i za tę cenę niezawsze można dostać. Nawet kartofle coraz bardziej drożeją, pud kosztuje 2 rb.

To też tłumy biedaków wystają każdodziennie pod drzwiami tanich kuchen, tak Komitetu Obywatelskiego, jak i robotniczych, aby tam dostać porcyę ciepłej strawy, która dla niejednego stanowi całodzienne pożywienie.

Partya nasza, przewidując te ciężkie chwile, zaraz w pierwszych dniach po wkroczeniu wojsk niemieckich, wzięła się do pracy, aby choć w części zaradzić grożącej katastrofie głodowej.

Za inicyatywą naszej partyi powstała t. zw. komisya petycyjna, złożona z delegatów różnych fabryk, która opracowała żądania do Komitetu Obywatelskiego, pełniącego czynności rady miejskiej.

Między innemi żądano prowadzenia przez miasto robót publicznych, popierania samorządnych kuchen robotniczych, moratoryum mieszkaniowego dla bezrobotnych, i t. d. i t. d. Aby żądań tych miał kto przypilnować, domagano się dopuszczenia do K. O. przedstawicieli robotniczych. Małą tylko cząstkę żądań uwzględniano i to w stopniu zupełnie niedostatecznym.

Roboty publiczne zatrudniły zaledwie parę tysięcy ludzi, co przy kilkudziesięciu tysiącach bezrobotnych było cyfrą bazdzo nikłą. Przytem zarobki były tak nizkie, że aby wyżywić rodzinę, musiało iść do tej pracy po 2 lub 3 osoby z rodziny, gdyż z początku płacono po 50 kop. za 5-godzinną dniówkę! Później dopiero, na energiczne domagania się naszych delegatów w sekcyi pracy i w K. O., płacę tę podniesiono do 75 kop. dla wszystkich robotników bez różnicy płci i wieku. Lecz to nie podobało się niektórym członkom komitetu i już w dwa miesiące po podwyższeniu, starali się płacę zmniejszyć, tłómacząc tem, że praca ta nie przynosi żadnych korzyści a koszta wielkie, kiedy budżet miasta jest szczupły. Sprawa ta kilka razy powracała na posiedzenia Komitetu Obywatelskiego i pomimo protestów naszego przedstawiciela, obniżono płacę dla kobiet do 60 kop., za czem głosował delegat od robotników cechowych!

Nadmienić należy, że komitet otrzymał w tej sprawie parę razy zbiorowe prośby od właścicieli ogrodów podmiejskich i właścicieli majątków podmiejskich, którzy p r o s i l i o o b n i ż e n i e p ł a c y przy robotach publicznych, motywując to tem, że jeżeli robotnicy za 5 godzin przy robotach publicznych będą otrzymywali 75 kop., to oni zmuszeni będą płacić po 1,50 kop. za 10 godzin pracy, co jest rzeczą niesłychaną!!!

Obecnie niektóre z tych robót zostały wstrzymane. Zostały wstrzymane roboty przy tak zwanych nieużytkach (roboty ziemne, równanie placów), gdzie pracowało około 4 tysięcy ludzi, przeważnie kobiet.

Z tego powodu tysiączne tłumy gromadziły się przed gmachem magistratu, dopominając się pracy

od zarządu miejskiego. Zarząd miasta tłómaczył wstrzymanie tych robót tem, że roboty te już się skończyły i że ludzi tych roześle do robót innych, tylko że tego odrazu zrobić nie można. Lecz nadzieja ta nie mogła trafić do przekonania głodnych mas i dlatego też tłum nie ustępował, aż wmieszały się w tę sprawę policya niemiecka, która tłum rozproszyła.

Nielepiej ma się sprawa z kuchniami. I tutaj Komitet stara się zaprowadzić ograniczenia, zmniejszając ilość porcyi, wydawanych bezpłatnie, i podwyższając płatne z 6 na 10 kop. za porcyę. Komitet żąda, aby kuchnie robotnicze do tych warunków zastosowały się, gdyż inaczej odmówi im zapomogi. Dotąd kuchnie temu się opierają, lecz co będzie dalej — niewiadomo.

Jak wielkie znaczenie mają te kuchnie, o tem przekonywa ilość ludzi, którzy z nich korzystają. Kuchnie Komitetu Obywatelskiego wydają około 120 tysięcy porcyi a kuchnie robotnicze około 15 tysięcy dziennie. Z tego kuchnie, założone przy pomocy naszej organizacyi 6,500, tyleż wydają kuchnie założone przez komitet gospodarczy „Socyaldemokracyi“ i lewicy. Kuchnie robotnicze dzięki lepszej gospodarce wydają obiady znacznie lepsze, niż kuchnie K. O. i biorą po 6 kop. za obiady płatne.

Jak tylko powstały sądy pokoju, w tej chwili właściciele domów, nie zważając na ciężkie położenie robotnika, którego kosztem wystawili swoje domy, zaczęli zarzucać sądy skargami o niewypłacanie komornego. Następowa'o wyrzucanie z mieszkań, któremu jednakże robotnicy opierali się bardzo skutecznie, tak że władze sądowe musiały się uciekać do pomocy wojska.

Sprawą tą zajęli się przedstawiciele robotniczy w Komitecie Obywatelskim, domagając się, aby ten poczynił kroki u władz niemieckich o wstrzymanie eksmisyi i ogłoszenie moratoryum mieszkaniowego. W sprawie tej partya nasza wydała odezwy, związki zawodowe ze swojej strony uchwaliły szereg rezolucyi, domagających się wstrzymania eksmisyi i wprowadzenia moratoryum mieszkaniowego. To też kiedy K. O. sprawę tę przedstawił władzom okupacyjnym, te wstrzymały eksmisye.

Pomimo tych tak ciężkich warunków, emigracya nie przybrała tak wielkich rozmiarów jak to było w innych dużych miastach, zajętych przez wojska niemieckie. Robotnik warszawski opiera się jak tylko może emigracyi.

W ostatnich czasach wybuchł strejk w trzech fabrykach, gdzie robotnicy domagali się, aby im wypłacano rublami, albo markami po takim kursie, jaki jest na mieście a nie po kursie przymusowym, na czem robotnik był dużo stratny. Robotnicy sprawę wygrali.

*Zawierucha.*

**Sosnowiec**. Od początku toczącej się wojny światowej, opanowała Sosnowiec znana ze swych zapatrywań i dążności klika endecka i dotąd stale nie wypuszcza nas ze swej „dobrotliwej“ pieczy. Od pierwszej chwili, gdy hordy moskiewskie opuszczały na zawsze nasz gród, klika owa rozpostarła nad miastem swe „opiekuńcze skrzydła“. Jak to wszystkim zresztą wiadomo, klika ta, bez najmniejszego upoważnienia ze strony ogółu mieszkańców, zagarnęła w swe szpony nie tylko opiekę nad bezpieczeństwem miasta, lecz również ujęła w swe dłonie wszelkie sprawy miejskie: sądowe, dobroczynne, żywnościowe, więzienne i t. p.

Zaroiło się w mieście od różnych „dygnitarzy“, którzy dla większej powagi, poprzebierali się w różnokolorowe przepaski i nadęci, jak pawie, zaczęli buńczucznie krążyć po mieście, nie odpowiadając nawet na powitania dawnych swych znajomych. Również natychmiast utworzono najrozmaitsze komisye i komisyjki, w których wszystkie literalnie posady poobsadzane zostały ludźmi z ich obozu. Od tej chwili zaczęła się w naszem mieście gospodarka endecyi, co się zowie. Odgrywały się naprzykład sceny wprost nie do uwierzenia, jakto: wymierzanie w komendaturze za najmniejsze przewinienia doraźnej sprawiedliwości za pomocą „nahajek“, skazywanie na „głodówkę“, konfiskaty różnych produktów, cenzura pism polskich niepodległościowych i t. p. bezprawia.

Obecnie klika ma placówkę w t. zw. „Komitecie żywnościowym“. (Ta sama klika opanowała świeżo Komitet opiekuńczy, przyp. Red.) I znów w Komitecie owym zaroiło się, jak w ulu, od różnych „dygnitarzy“, rekrutujących się wyłącznie „z ludzi wybranych“. Dostęp do tego „sanktuaryum“ dla ludzi wykwalifikowanych, lecz z inną „oryentacyą“ (niepodległościową), surowo jest wzbroniony... Chociażbyś, człecze, z głodu umierał wraz z rodziną, zawsze usłyszysz od panów zarządzających: „niema obecnie wolnego miejsca“, ale zato kandydaci ich obozu chociażby byli napół analfabetami, miejsce dobrze płatne natychmiast otrzymają. Do jakiego stopnia to dochodzi, niech za dowód posłuży fakt przyjęcia niedawno na dobrze płatne posady do tego Komitetu Nadjeżdy i Lubwi siostr Wołobujewych.

Widać Rosyanki mają szczególne względy u tych panów, natomiast Polaków innych przekonań, Polaków, dążących do wolności i niepodległości, klika pragnęłaby głosem umorzyć.

# Julian Bagniewski.

*W dniu 19 lutego, po nabożeństwie żałobnem w Kościele Farnym, odprowadziliśmy do rogatki warszawskiej, zwłoki towarzysza Juliana Bagniewskiego, porucznika I-ej Brygady Legionów Polskich, poległego od kuli moskiewskiej w bitwie pod Żernikami. Nieodżałowanej pamięci towarzysz Julian Bagniewski („Wujcio“) był jednym z najdzielniejszych u nas bojowników sprawy robotniczej. Jako członek P. P. S. pracuje bez chwili wytchnienia nad wyzwoleniem ludu roboczego i twardo stoi na placówce żołnierza sprawy, której służył od lat wczesnej młodości. Rewolucya 1905 roku porywa Juliana Bagniewskiego w wir walki. On, zamożny obszarnik, organizuje w Radomskiem strejki rolne i szerzy myśl socyalistyczną wśród włościan i robotników. Tropiony przez żandarmeryę rosyjską, uchodzi do Galicyi, gdzie, uważając, iż nieodzownym warunkiem polepszenia bytu klasy robotniczej, jest uwolnienie ojczyzny z kajdan niewoli, bierze czynny udział w organizowaniu „Strzelca“. Z radością i ochotą przyjmuje na swe barki zaszczytny rozkaz Piłsudskiego dźwigania polskiej siły zbrojnej w Ameryce południowej, gdzie przebywa aż do wojny. Na wieść o wybuchu wojny, spieszy do kraju i zaciąga się w szeregi Legionów Polskich, by życie nieść w ofierze świętej sprawie Niepodległości. W walkach z odwiecznym wrogiem okrywa się tow. „Wujcio“ chwałą dzielnego polskiego żołnierza, co to uchybienia w służbie żołnierskiej nie zna i nie splami sztandaru: prędzej życie odda. Podziwiano go w boju. Żołnierze kochali Bagniewskiego jak ojca. Tam, gdzie nie było „Wujcia“, nie było wiary, otuchy, wesela... W chlubnej dla IV baonu walce pod Żernikami padł na stanowisku: żołnierz był. Ubył nam z*

*szeregu człowiek czynu i poświęcenia, człowiek żelaznej wytrwałości i twardych niewzruszonych dążeń.*

*Godnie go uczcił Radom. Za trumną, nakrytą amarantowym całunem, na którym srebrną plamą znaczył się biały orzeł, za trumną, tonącą w zieleni świerków, co mały wóz prosty, uszykowała się w pochód ludność Radomia. Kondukt pogrzebowy otwierał honorowy pluton żołnierzy austryackich — tuż orkiestra wojskowa... i sznur delegacyi z wieńcami od P. P. S., od Ligi Kobiet, od Skautów, od Radomian, od Departamentu Wojsk. N. K. N, od rodziny. Wśród rozpacznych dźwięków Szopenowskiego marsza ruszono ku szosie Warszawskiej. I cóż, że słońce świeciło jasne, a niebo czyste było: zaduma padła na tłum, smutek bolesny. Pod krzyżem pamiątkowym na szosie Warszawskiej, ustawionym w marcu r. b. na mogile powstańców 63 roku, pochód pogrzebowy zatrzymał się. Jan Wigura, b. poseł do Dumy z ziemi Radomskiej, w pięknem przemówieniu żegnał zwłoki Bagniewskiego. Odśpiewano „Boże coś Polskę“. Zgromadzeni u trumny P. P. S.-owcy radomscy żegnali towarzysza pieśnią: „Czerwony Sztandar“. Wóz z trumną ruszył dalej: z bojowiska unosił do grobów rodzinnych w Stromcu (w Kozienickiem) zwłoki bohatera, by świadczyły po wieczne czasy o człowieku, co dla dobra sprawy nie zawahał się poświęcić życia. Cześć Mu!*

Tow. radomscy.

## Z życia polskiego w Rosyi.

Z Petersburga piszą nam: 18 stycznia b. r. w Moskwie odbył się zjazd młodzieży akademickiej— przedstawicieli organizacyi ideowych, jako też kulturalnych, oświatowych i ekonomicznych.

Zjazd był bardzo liczny — poprzyjeżdżano ze wszystkich zakątków, gdzie się młodzież ogniskuje (Kijów, Moskwa, Petersburg, Kazań, Dorpat, Charków, Ekaterynosław i t. d.)

Z poszczególnych stowarzyszeń najliczniej reprezentowaną była Młodzież Narodowa (o ile nie brać w rachubę organizacyi ekonomicznych: bratniaków i t. p.); młodzież postępowo-niepodległościowa — jeszcze przed zajęciem Warszawy przez Niemców przeniosła tam swój teren działania i z tego powodu przedstawia się w Rosyi w ilości ograniczonej. Powzięto uchwałę, zobowiązującą każdego studenta polaka do uczestniczenia w pracy obywatelskiej — więc w towarzystwach ratowniczych, opieki nad wygnańcami, więźniami, szkółkami dla dzieci i t. d. Taki, któryby się uchylał od pracowania na tem polu, będzie wydalony z pocztu członków organizacyi, do której należał, straci prawo korzystania z zapomóg, kas studenckich i t. d.

Należy nadmienić, iż inicyatywę obydwu tych postanowień podjęła P. O. W., która jeszcze we wrześniu r. z. zobowiązała wszystkich swych członków do udziału w życiu publicznem, obywatelskiem i politycznem społeczeństwa polskiego w Rosyi — do zdawania ścisłych sprawozdań komendantom miejscowym ze swej działalności na tem polu co pewien czas.

W listopadzie z. r. odbył się zjazd polskich niepodległościowych organizacyi i stowarzyszeń w Rosyi: Zw. Patryotów w Petersburgu, Zw. Patryotów w Moskwie, „Pyzy“ z Kijowa i innych („Pyzy“: Związek polityczny na Rusi). Skonstatowano znaczną zmianę w poglądach i prądach politycznych wśród Polaków w Rosyi, wzmagający się upadek wpływów ugodowych, coraz szersze i ściślejsze ujmowanie w szerokich masach sprawy narodowej — wzmożenie się poglądów niepodległościowych. Stwierdzono konieczność podjęcia szerokiej akcyi, ponieważ grunt jest dobry i należycie przygotowany. Odczytano szereg broszur i memoryałów, przygotowanych do wydrukowania w różnych językach dla rozpowszechnienia w Rosyi i zagranicą. Stwierdzono również konieczność skoordynowania akcyi z już prowadzoną obecnie przez inne dzielnice, konieczność przeciwdziałania robocie n—deckiej

Skarżono się na brak wiarogodnych wiadomości z kraju — zwłaszcza o robocie konspiracyjnej nie nadchodziły żadne wieści. O Legionach wypowiadano się z wielką rezerwą, to wszystko właśnie z braku wszelkich informacyi i należytego oświetlenia sprawy (toż samo było i na zjeździe młodzieży).

Stosunek Moskali do nas jest bardzo niewyraźny. Ma się wrażenie, że wprost nie wiedzą, co z nami robić i jak nas traktować należy. W każdym razie, począwszy od radykałów, jak np. Burcew, kończąc na skrajnych prawicowcach wszyscy są zgodni na punkcie n e g o w a n i a samodzielnego przyszłego życia Polski.

Legionistów o b e c n i e Moskale nie w i e s z a j ą, są atoli wypadki, że poddanych rosyjskich pakują do więzienia — w oczekiwaniu utrwalenia się oficyalnych poglądów na tę sprawę, — pozostali zaś Legioniści są traktowani tak, jak inni jeńcy wojenni.

## NOTATKI.

**Ze Związku zawodowego górniczego.** D. 12-go b. m. odbyło się w Dąbrowie walne zebranie Związku zaw. robotników przemysłu górniczego. Związek ten, który istniał już za moskiewskich czasów, ale skutkiem prześladowań musiał przerwać swą działalność — obecnie wznowił swoje czynności.

Walne zebranie składało się z licznych przedstawicieli oddziałów miejscowych Związku. Po wyborze prezydyum tow. Perl wypowiedział wstępne słowo o znaczeniu Związków zawodowych i o zadaniach ich w chwili obecnej. Członek dawnego Zarządu tow. Borkowski zdał sprawę z dawniejszej działalności Związku.

Przy tej sposobności p o d k r e ś l a m y pieczołowitość, jaką dawny zarząd otaczał majątek Związku w okresie jego bezczynności i zaniku wszelkich spoideł organizacyjnych. Z wzorową starannością przechowywano fundusze, księgi, książeczki członkowskie, pieczęcie i t. d.

Walne zebranie postanowiło na czas wojny obniżyć wpisowe do 25 kop., wkładki zaś miesięczne do 40, 30 i 20 kop.

Następnie wybrano Zarząd, składający się z 12-tu członków, 6 zastępców i komisyę rewizyjną. Zarząd ukonstytuował się jak następuje: przewodniczący tow. Gęborek, zast. przewodniczącego tow. Romanek, sekretarz tow. Ciołek, zast. sekretarza tow. Kołodziej, skarbnik tow. Krzyżyk, zastępca skarbnika tow. Hetmańczyk.

Walne zebranie postanowiło utworzyć Biuro Związku i na funkcyonaryusza Biura powołało tow. Lubodzieckiego.

Biuro mieści się przy ul. Targowej № 8, I p., w „Domu Ludowym“. Godziny urzędowe: w poniedziałki, środy i piątki od 9—11 przedpoł.

Jako jedno z najbliższych zadań Związku walne zebranie uznało zebranie danych o położeniu robotników na kopalniach i opracowanie na tej podstawie momoryału o potrzebach górniczych.

**Lokal Administracyi „Robotnika“ mieści się przy ul. Ulman № 22.**

Wydawca dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Władysław Goździkowski.